Cena numeru 24 h. Nr. 18. Rok I. Czwartek dnia 4 Kwietnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

O koniec wojny.

Czteroletnie zapasy wojenne, czteroletnie ogromne wysiłki obydwóch stron wojujących, coraz nowe wynalazki techniczne i idące wślad zatem nowe środki ochronne przeciwko nim każą się zastanowić do czego walka dalsza może doprowadzić. Już kilkakrotnie zdawało się, że jedna strona dzięki pewnym udoskonaleniom zyska militarną rozstrzygającą przewagę. Jednak ani eskadry aeroplanów francuskich, ani gazy trujące, ani łodzie podwodne, ani tanki angielskie tego momentu decydującego nie wniosły. Sukcesy były tylko chwilowe.

Wśród kół demokratycznych w Niemczech od dawna już panuje przekonanie, że w wojnie tej nie może być mowy o decydującym zwycięstwie jednej lub drugiej strony. Natomiast sfery militarne niemieckie są odmiennego zdania i starały się stanowisko swoje udowodnić ostatnią ofensywą.

W naszem społeczeństwie dużo jest jeszcze ludzi wierzących pomimo wszystko w zwycięstwo militarne koalicji. Twierdzą, że wojna jeszcze się nie rozpoczęła, że dotychczas koalicja tylko się szykuje i t. d. Stąd też w pismach zjawiają się artykuły zatytułowane n. p. „Niemcy skończyły, koalicja zacznie“. Ludzie nie chcą się pogodzić z tym, że ich zaufanie w siłę koalicji zawiodło, i jak deski ratunku dla swego stanowiska czekają na decydującą ofensywę na zachodzie.

Lecz jeżeli w 1914 i 1915 roku roztrzygnięcie militarne sporu europejskiego było możliwe, teraz, zdaje się, staje się pewnikiem twierdzenie, że wojnę obecną zakończy nie stanowcza przewaga jednej strony nad drugą, nie zwycięstwo jednego rządu nad drugim, lecz przeświadczenie ludów o bezcelowości dalszej walki. Przeświadczenie, że walka ta jest prowadzona nie w obronie interesów szerokich warstw ludowych, lecz w obronie zakusów imperjalistycznych kilku mocarstw europejskich.

którzy, o ile mi się zdaje, mają pretensję do współudziału w budowie Państwa Polskiego, powinni się zawsze dobrze namyśleć, zanim wypuszczą w świat tak fantastyczne projekty. *F. Z.*

„Jaki pan, taki kram”

czyli kilka słów o porządkach w mieście.

Nawet ludzie o słabej orjentacji zdają sobie dokładnie sprawę, że stan sanitarny Radomia wraz z przedmieściami przedstawia się rozpaczliwie. Brudne ulice, pełne śmiecia podwórza, mocno skropione wylewanemi przez okno pomyjami, niedbale oczyszczane rynsztoki, stale przepełniene doły kloaczne, a wreszcie aż do obrzydliwości zanieczyszczone miejsca ustępowe, to skromny wcale nie przesadzony obrazek przeciętnej kamienicy Radomia, tego siedliska racjonalnie utrzymanej hodowli zarazków chorób epidemicznych.

Proszę sobie wyobrazić przygrzane wiosennym słońcem, te prawdziwe klejnociki naszego miasta: Wał ul. Zatylną, Bóżniczną, a tuż obok miniaturkę Wenecji w postaci kanału pełnego niespodzianek jak zdechłe koty, psy i t. d.; proszę niezapominać, że i z polska brzmiąca „Raitschula“ nie grzeszy zbytnią czystością. To zewnątrz — pozwolę sobie również zwrócić uwagę i na część wewnętrzną, a mianowicie haniebnie brudne sklepy i sklepiki często kryjące w swych czeluściach produkta spożywcze. Nie należy również pominąć prywatnych mieszkań „raz około Wielkiejnocy“ przyprowadzanych do znośnego porządku, a dalej klatki schodowe, drwalki, piwnice, te kunsztowne schowanka wszelakiego śmiecia i brudu.

Czyż można się dziwić, że w tych warunkach ilość zachorowań nie zmiejsza się?

Czyż może być mowa o jakiejś walce z epidemją, kiedy do tej walki używa się dawno wypróbowanych środków biurokracji rosyjskiej t. j. potężnej ilości papieru zużywanej na „protokoły“ „dokłady“ „powiestki“ i t. p.

Dużo się pisze, jeszcze więcej mówi, natomiast jakiejś akcji, o bardziej realnych wynikach dotychczas na gruncie radomskim nie widzieliśmy, a przecież istnieje podobno Wydział Zdrowia publicznego, istnieje również posada lekarza sanitarnego. Ci ludzie chyba mają możność, a może nawet obowiązek występowania z projektami zmierzającymi do poprawy fatalnego stanu sanitarnego miasta.

Ongiś p. Policmajster miał prawo wydawania i przestrzegania „przepisów obowiązujących“, może i dzisiejszy Naczelnik Milicji posiada choć cząstkę tej władzy?

Może też p. p. Milicjanci zechcieliby bardziej interesować się swemi rewirami, rzadziej trochę interpelować stróży, natomiast energiczniej gospodarzy domów, boć przecież jasnem jest, że porządek kamienicy w znakomitej części zależy od gospodarza nie zaś od wykonawcy jego rozkazów i poleceń t. j stróża. Pamiętać należy, że „jaki pan, taki kram“, a wypada niezapominać, że gospodarzem miasta jest „Rada Miasta“.

y.

Jeszcze nowe kwiatki.

Przedwojenny system biurokracji rosyjskiej tak się zakorzenił w naszym społeczeństwie, że ani sposób go wyplenić. Ideał bata i brutalnej moskiewskiej cenzury prewencyjnej panuje jeszcze w wielu duszach. A oto nowe kwiatuszki tego rodzaju: Słuchacze U. W. wydają pismo p. t. „Pro arte et studio“, poświęcone, jak sam tytuł wskazuje, nauce i sztuce, a więc niemające nic wspólnego z tym „zawrzodzeniem“ (! patrz „Szkoła polska“ 1912) młodzieży, rozpolitykowaniem. W jednym z ostatnich numerów zamieszczono coś, co się strasznie niepodobało „Kurjerowi Polskiemu“ i „Gońcowi“. Ten ostatni z przyrodzoną sobie bezczelnością rzucił garść obelg pod adresem młodzieży akademickiej. Ale mniejsza o wyskoki „Gońca“, dobrze i rozumnie myśląca część społeczeństwa przejdzie nad nimi do porządku dziennego. Bardziej charakterystyczne jest to, że „Kurjer Polski“, który uchodził za pismo rozsądne, w wojowniczym zapale przeciw młodzieży akademickiej, żąda zaprowadzenia specjalnej cenzury pisma wydawanego przez Słuchaczy U. W. To są rzeczy (zaiste!) ciekawe! „Kurjer Polski“ radby widocznie zaprowadzić w Polsce brutalną moskiewską cenzurę—ale mało tego!— chciałby jeszcze i w tym kierunku zgasić każdy najmniejszy wybuch indywidualizmu, skrępować zupełnie naszą młodzież.

Czyż mu nie dość tego, że przedwojenna nietykalność akademicka poszła w obecnych warunkach w zapomnienie — czyż mu nie wystarcza szereg utrudnień moralnych i materjalnych, jakie przenosić muszą nasi akademicy — czyż mu jeszcze za mało tych niewygód i szykan, jakie na każdym kroku spotykają naszych akademików? Ale „Kurjer Polski“ jest nie nasycony: on decyduje się zgnieść z całą perfidją indywidualność polskiego młodzieńca, wydrzeć zeń ostatnie gało swobodnej lotnej myśli, byle się tylko stało zadość biurokratycznej „racji stanu“. Opluć wszystko, co tchnie większą samodzielnością, burzyć i miażdżyć każdą swobodną śmiałą myśl - oto program panów od „Kurjera Polskiego“. Jeśli zamierzają oni tym systemem budować Państwo Polskie, gotować dlań mocnych obywateli, niech się pożegnają z przyszłością. Każda chwila ma swe prawa—biurokratyzm więc mógł być hodowany w zamglonej przeszłości. Na dobę obecną, w której się głosi szumne hasła postępu i demokratyzacji dość tego rodzaju poczynań. Panowie od „Kurjera Polskiego“,

Kropla mleka.

W odpowiedzi na nasze zapytanie w zeszłym numerze „Kroniki", otrzymaliśmy choć nie oficjalną, wiadomość o „Kropli mleka". Otóż obecnie z przyjemnością możemy stwierdzić, że instytucja ta nie umarła, lecz w dalszym ciągu prowadzi swą nadzwyczaj pożyteczną działalność. Dziennie rozdaje sto kilkadziesiąt porcji mleka (porcja = ½ kwarty), sporządzanego z mleka skondensowanego, oraz około 60 obiadów dla dzieci. Prócz tego w miarę możności zaopatruje dzieci w ubranka. Na czele tej instytucji stoją panie: Fuldowa, Przychodzka i Skotnicka.

W obecnym czasie, kiedy lekarze stwierdzają rozpaczliwy stan zdrowia dzieci sfery niższej, gdzie z powodu niedostatecznego odżywiania dzieci nadzwyczaj późno się rozwijają i rozwój ten się idzie normalnie, czyż nie byłoby pożądanem, by społeczeństwo radomskie zainteresowało się więcej tak potrzebną instytucją, jak „Kropla mleka". Bardzo dobra jest zasada: niech nie wie lewica, co daje prawica, lecz w danej tak ważnej sprawie, ratowania młodych istnień, czyż nie lepiej odwołać się o pomoc i poparcie do społeczeństwa. Bo czyż te sto kilkadziesiąt porcji mleka i 60 obiadów zaspakajają potrzeby światka niemowlęcego? Rozumiemy, że „Kropla mleka" nie jest w stanie więcej robić. Całe społeczeństwo powinno sprawą tą się zająć i okazać należytą pomoc. Niech że się więc „Kropla mleka" nie wstydzi i w imieniu tysiąca maluczkich, ginących i nienormalnie rozwijających się z powodu głodu, zwróci się do społeczeństwa o pomoc dla tych, od których przyszłość nasza zależyć będzie.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 8 „Kroniki" przed chwilą odczytałem sprawozdanie z Kozienic z dnia 18 lutego, które niezupełnie zgadza się z rzeczywistością; zatem proszę o małe sprostowanie. Między innemi powiedziano w sprazdaniu, że nowo sprowadzony nauczyciel *„uprosił komitet,* by mu pozwolono przemówić *do młodzieży"*. Tym nauczycielem byłem ja.

Otóż nikogo nie upraszałem i nikomu się nie narzucałem z mową. Mowa moja była postanowiona przez członków komitetu organizacyjnego na poprzedniem zebraniu; na temże posiedzeniu uchwalono wolność słowa dla każdego mówcy. Następnie, w dniu 18 lutego przemawiałem nie do młodzieży, tylko do polskiego ludu pracującego. Mówiłem nie na to, żeby się komuś podobać, lecz idąc za głosem sumienia i obowiązku, mówiłem na to, żeby lud usłyszał całą prawdę. Niestety, moje przeczucia wypowiedziane w mowie rychło się sprawdziły; więc przerwanie mowy zhańbiło nie mnie, tylko tych, którzy w wolnej Polsce nie dopuścili do mówienia prawdy i głoszenia świętej, sprawiedliwej idei. Mówić prawdę, to nie znaczy zakłócać porządek; natomiast, wbrew woli ludu pracującego i wbrew własnym postanowieniom ściągać mówców ideowych z trybuny, to jest właśnie zakłócenie porządku.

W. W.

Kozienice, 31 marca 1918 r.

Z miasta.

Wyjaśnienia. Dużo osób zwraca się do nas z pretensją do organizatorek „Pisanki", że pomimo najszczerszych chęci nie mogli takowej nabyć z powodu nieobecności kwestarek. Otóż wyjaśniamy, że „Pisanka" sprzedawana była na ulicach tylko do 10-ej godz. rano, później zaś z przyczyn od organizatorek niezależnych dalsza sprzedaż była wstrzymaną. Redakcja nasza zawiadamia jednocześnie osoby zainteresowane, że ofiary na ten że sam cel przyjmuje stale.

Z karty żałobnej. W dniu 2 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Aliny Dergiman. Zmarła od początku wojny pracowała w Polskim Komitecie Pomocy Sanitarnej w Radomiu, niosąc pomoc sanitarną rannym i chorym żołnierzom. Pracy tej oddawała się z całym zaparciem się siebie, zastępując nieszczęśliwcom matkę i wyrozumiałą pełną serca i współczucia opiekunkę...

Kiedy różne okoliczności zmusiły P. K. P. S. do zwinięcia wojskowych szpitali, Zmarła objęła posadę starszej sanitarjuszki w Ambula orjum № 3. przy ul. Skaryszewskiej, gdzie niosła ukojenie naszej nędzy aż do momentu kiedy bezlitosna choroba złożyła Ją na łożu cierpień...

Za trumną zmarłej szło grono Jej byłych koleżanek i kolegów pracy, jak również na miejsce spoczynku odprowadziło Ją wiele osób z przedmieścia Glinice: to klijenci z Ambulatorjum. Doprawdy wzruszający był obrazek, gdy matka podnosząc swą nędzną dziecinę, wskazując na trumnę mówiła: patrz to nasza pani umarła, zmów paciorek, a dziecina drżącemi ze wzruszenia usteczkami, powtarzało za matką: wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie...

Ze Stowarzyszeń.

Stowarzyszenie Techników. Zarząd Stowarzyszenia podzielił pomiędzy siebie funkcje, jak następuje: przewodniczący inż. J. Gliszczyński, skarbnik p. K. Wickenhagen, sekretarze: inż. M. Korolec i inż. K. Ettinger.

Wobec drożyzny i braku mieszkań, postanowiono narazie lokalu żadnego nie wynajmować, za siedzibę Zarządu obrać biuro T-wa Akc. „Ł. J. Berkowski" ul. Szeroka № 1, na ogólne zebranie zaś salę wypożyczać. Na skutek tego również zamiast funkcji gospodarza, robotę sekretarza, która na początkach organizowania się będzie dość spora, powierzyć 2 m członkom Zarządu.

Zainteresowanie się tą nową organizacją jest duże i niema prawie dnia, żeby liczba członków Stowarzyszenia się nie powiększała. Wobec jednakże braku danych dla zestawienia pełnej listy kolegów-techników i przedstawicieli wielkiego przemysłu znajdujących się obecnie na terenie ziemi Radomskiej, Zarząd Stowarzyszenia zwraca się z prośbą do wszystkich kolegów na prowincji, aby pod adresem tegoż zechcieli podać adresy swoich znajomych w technice i przemyśle pracujących.

Składki oraz wpisowe przyjmuje skarbnik p. K. Wickenhagen lub w siedzibie Zarządu inż. K. Ettinger.

Walka z lichwą żywnościową

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Lublinie uchwalono zwrócić się telegraficznie do ministerjum sprawiedliwości o wydanie prawa przeciw lichwie mieszkaniowej.

Z Teatru.

„Miraż" pod kierunkiem p. St. Ossorji-Brochockiego staje na coraz wyższym poziomie artystycznym. I już obecny program świąteczny odpowiada wymaganiom, które mogą być stawiane teatrzykowi „literacko-artystycznemu". Zupełne wyrzucenie elementu szantanowego, wprowadzenie szeregu utworów zupełnie nowych, swojskich i aktualnych zostało przyjęte przez publiczność z gorącem uznaniem. Wykonanie przez wszystkich artystów zupełnie poprawne, w wielu wypadkach świetne, podniosło wartość programu. Nie możemy tutaj wymienić numerów więcej wartościowych, należałoby bowiem podać cały program. Możemy więc śmiało poradzić tym, którzy jeszcze nie byli, pójść do „Mirażu". Obecny program trwać będzie do niedzieli.

Benefis pp. St. Ossorji - Brochockiego i W. Janoty. W przyszłą środę odbędzie się w „Mirażu" benefis kierownika artystycznego p. St. Ossorji-Brochockiego i tenora p. Wł. Janoty. Obydwaj cieszą się dużą sympatją i uznaniem bywalców „Mirażu", to też nie wątpimy, że sala na ich benefis będzie przepełniona.

Z KRAJU.

Liga Kobiet P. W. w Końskich, ku uczczeniu Imienin Komendanta Piłsudskiego, urządziła w dn. 19 marca zbiórkę wśród swoich członkiń.

Osiągniętą tą drogą sumkę, wynoszącą 78 koron i 5 rb. przeznacza się na cele „samoobrony narodowej". Pozatem na tenże cel ofiarowano z kasy „Ligi" koron 100.

Z poza organizacji złożono na ręce Ligi Kobiet w Końskich w dn. 19 marca, na fundusz „samoobrony": bezimiennie kor. 20, H. Szymańska rb. 2, C. Kwaśniewska kor. 10, bezimiennie rb. 10, St. Wodzinowski kor. 5, profesorowie gimnazjum rb. 3 — kor. 12, uczniowie VI klasy miejscowego gimnazjum kor. 10 hal. 50.

Sprostowanie.

W № 17 „Kroniki" w rubryce „Z Teatru" między podpisami autorów kabaretowych wydrukowano: *Konrad Jam,* powinno być *Konrad Tom.*

OFIARY.

P. Ignacy Rybkowski wobec niemożności kupienia dnia 1-go b. m. „Pisanki" składa na internowanych legjonistów rb. 2.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. K. Krawczyk. Propozycje Sz. Pana tyczące się Tow. Sportowego przesłaliśmy do Zarządu tegoż Towarzystwa. „Kronikę" od dziś wysyłamy.

Uprasza się wszystkie stowarzyszenia i instytucje o nadsyłanie sprawozdań z działalności oraz zawiadomień o zebraniach, odczytach i t. p.

Redaktor: Franciszek Bilek.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.